Nr. 18 Kraków, dnia 1 sierpnia 1907 Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN GALCYJSKICH KOLEJARZY.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi:
Kraków, ulica Szpitalna L. 3, II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. — Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L. 1

Konto czekowe 91.089. Ceny ogłoszeń według specyalnej umowy.

Postanowienia o wykonywaniu przepisów o awansie automatycznym i regulacyi płac funkcyonaryuszów kolejowych.

Paragraf 5 rozporządzeń ministeryalnych z dnia 30-go kwietnia 1907 r L. 23200, które ogłosiliśmy w 12 numerze, jako nadzwyczajnym dodatku do *Nowego Kolejarza* z dnia 10-go maja b. r. postanawia odnośnie co do regulacyi płac:

„Sposób wcielenia podurzędników i sług do nowych szematów reguluje się równocześnie wydanym przepisem wykonawczym"

Otóż poniżej umieszczamy ów przepis wykonawczy, który c. k. Dyrekcyom kolejowym przesłanym został w następującym brzmieniu:

»Odnośnie do tutejszego rozporządzenia z dnia 30-go kwietnia 1907 r L. 23200, dotyczącego regulacyi płac, awansów i posunięć w płacy podurzędników i sług kolei państwowych, podaje się c. k. dyrekcyom kolei państwowych, następujące dyrektywy, celem zastosowania się do nich przy przeprowadzeniu przyszłych nominacyi posunięć i awansów sług i podurzędników.

W razie nominacyi podurzędnika lub sługi w kategoryi służbowej dozwalającej osiągnięcie wyższej płacy końcowej, jakoteż przy nominacyi sług podurzędnikami, przeszkakiwanie stopni płacy jest niedopuszczalnem, a nominacya taka może mieć miejsce najwcześniej, w chwili osiągnięcia najniższego stopnia płacy w danej kategoryi bez skrócenia terminów obowiązujących do osiągnięcia tych stopni.

W myśl tych postanowień strażnicy blokowi i zwrotniczy z płacą 750 koron rocznie, *mogą* być mianowanymi stanowidłowymi *(Blocksignaldiener)* albo kontrolnymi zwrotniczymi *(Kontrolwächter)* dopiero z osiągnięciem 800 koron rocznej płacy. Lampiści, starsi przesuwacze i werkmani *mogą* być mianowani dozorcami oświetlenia, starszymi przesuwaczami i starszymi werkmanami dopiero z osiągnięciem 900 koron rocznej płacy. W końcu słudzy nie mogą być mianowani podurzędnikami przed osiągnięciem 1200 koron rocznej płacy w przepisanym terminie posunięć.

»Wyjątki są dopuszczalne przy mianowaniu kierowników maszyn maszynomistrzami i starszych werkmanów werkmistrzami, jeżeli

a) rozpisanym zostanie konkurs na maszynomistrza, a ministerstwo kolei skłonnem jest do mianowania maszynistów maszynomistrzami z roczną płacą 1400 w najbliższym terminie awansowym.

b) mianowanie starszych werkmanów werkmistrzami z płacą 1400 koron w najbliższym terminie awansowym jeżeli konkurs rozpisany dla uprawnionych podoficerów nie wyda dodatniego rezultatu.

Natomiast przy wszystkich nominacyach podurzędników i sług do innych kategoryi służbowych, odnośnym funkcyonaryuszom, jeżeli znajdują się w stopniach płacy przewidzianych dla swych nowych kategoryi służbowych, czas przepędzony w równych stopniach, płacy należy policzyć do czasu posunięcia się do najbliższego wyższego stopnia płacy. Jeżeli zaś odnośni funkcyonaryusze w stopniu płacy przewidzianym dla swej przyszłej kategoryi przepisany czas czekania już odbyli, wówczas natychmiast i bezpośrednio mają być posunięci do najbliższego wyższego stopnia płacy.

Natomiast dłuższy czas przebyty w dotychczasowej kategoryi nie może być zaliczonym, ani do zamierzonej nominacyi ani do posunięć w swej przyszłej kategoryi służbowej.

Mianowanie podurzędników i sług pobierających personalny dodatek starszyźniany do innej kategoryi służbowej umożliwiającej osiągnięcie wyższej płacy końcowej, jako też mianowanie sług, pobierających taki dodatek — podurzędnikami, następuje do najbliższego stopnia płacy z równoczesnem wstrzymaniem dalszych wypłat tego dodatku.

Czas przebyty w pobieraniu tego dodatku nie zalicza się do terminów wyznaczonych do posunięć do najbliższego stopnia płacy.

Na przypuszczenie sług do egzaminów uprawniających osięgnięcie normowanego stanowiska podurzędniczego, należy zażądać zezwolenia ministerstwa kolejowego w następujących wypadkach:

1. Jeżeli odnośna posada podurzędnika pozostaje nie obsadzona po bezskutecznem rozpisaniu konkursu dla wysłużonych podoficerow.

2) Jeżeli sługa na posadzie tej faktycznie pełni służbę.

Powyższe normy mają być zastosowane przy awansie dodatkowym mającym być ogłoszonym z ważnością od dnia 1-go stycznia 1907 roku, przyczem należy zważać na następujące okoliczności:

Dodatkowy awans ma być przyprowadzonym na podstawie kwalifikacyi z przed dnia 1-go stycznia 1907 r.

Wszystkich podurzędników stojących podówczas w stopniu płacy 1100 kor. należy wliczyć z ważnością od 1-go stycznia 1907 r. do stopnia płacy 1200 koron. Również wszystkich funkcyonaryuszy (sług) ze stopniem płacy 700 kor. (z wyjątkiem strażników) należy wliczyć do stopnia płacy 800 kor. z działaniem i ważnością od 1-go stycznia 1907 r.

Jednakowoż funkcyonaryuszom w stopniu płacy 1100 kor. względnie 700 kor. **nie będzie** wliczony czas czekania przy tej płacy do posunięcia do stopnia płacy 1300 kor. względnie 900 kor.

Werkmistrzów zakładów elektrycznych pobierających roczną płacę 1300 kor. należy wliczyć do stopnia płacy 1400 kor. z działaniem i ważnością od 1. stycznia 1907 r. przyczem nie należy tymże wliczyć czasu spędzonego przy płacy 1300 kor do terminu czekania i posunięcia do stopnia płacy 1300 kor. do terminu czekania i posunięcia do stopnia płacy 1600 kor.

Tych podurzędników i sług którzy obecnie pobierają służbwy personalny dodatek starszyźniany (*Dienstalterpersonalzulage*) należy wliczyć z działaniem od 1. stycznia 1907 do tego nowego stopnia płacy ich kategoryi służbowej, który odpowiada dotychczasowym wszszystkim ich poborom wraz z dodatkiem na starość z równoczesnem zniesieniem tegoż dodatku.

Czas przez który pobierano służbowy personalny dodatek starszyźniany należy zaliczyć odnośnym funkcyonaryuszom tylko do posunięcia do najbliższego stopnia płacy.

Natomiast terminów tych nie będzie się uwzględniać przy następnych posunięciach dla zasady niedopuszczalności przeskakiwania stopni płacy.

Celem łatwiejszego zrozumienia naprowadza się następujące przykłady:

a) Werkman osiągnął z dniem 2. stycznia 1901 stopień płacy 1200 kor., otrzymał przeto dnia 1. stycznia 1906 służbowy personalny dodatek starszyźniany w kwocie 100 kor. Z ważnością więc od 1. stycznia 1907 należy wliczyć go do stopnia płacy 1300 kor. z równoczesnem wstrzymaniem wspomnianego dodatku. Poczem posuwa się tenże werkman począwszy od 1. s t y c z n i a 1906 do 1. stycznia 1907 w unormowanym trzy letnim terminie czekania z dniem 1-go stycznia 1909 do normalnego stopnia płacy 1400 kor a dnia 1. stycznia 1912 normalnie osiąga stopień płacy 1500 kor.

b) Werkman osiągnął dnia 1. stycznia 1896 stopień płacy 1100 kor., został następnie stosownie do regulacyi płac z dnia 1. listopada 1899 normalnie wliczony do stopnia płacy 1200 kor. i otrzymał dnia 1. stycznia 1901 służbowy personalny dodatek starszyźniany w kwocie 100 kor.

Tenże werkman zatem z ważnością od 1. stycznia 1907 ma awansować normalnie do stopnia płacy 1500 kor. z policzeniem czasu od 1. stycznia 1901 do 1. stycznia 1907 z równoczesnem wstrzymaniem wspomnianego dodatku.

Następnie celem uniknięcia pewnych wątpliwości, że wspomniane jednorazowe zaliczanie spędzonego czasu przy pobieraniu służbowego personalnego dodatku starszyźnianego do termieu posunięć do najbliższego wyższego stopnia płacy może mieć miejsce odnośnie tylko do tych podurzędników i sług, którzy o b e c n i e (najmniej od 1. stycznia 1907) dodatki wspomniane pobierają, podczas gdy takie zaliczanie na przyszłość jest niedopuszczalne dla tych wszystkich, którzy po 1. styczniu 1907 takie dodatki otrzymają stosownie do wyżej wymienionych ogólnych postanowień i zasad.

Wszystkich drukarzy biletowych, sygnałowych, ślusarzy i pomocników magazynowych, którzy pobierają obecnie płacę roczną 700 lub 800 kor. należy z ważnością od dnia 1. stycznia 1907 wliczyć do stopnia płacy 900 kor., przy czem nie należy jednakże wliczyć tymże czasu spędzonego przy płacy 700 i 800 kor. do terminu posunieć do stopnia płacy 1000 kor

Równocześnie należy wszystkich prowadzonych obecnie jako pomocników magazynowych zamianować nadzorcami magazynów

Wszystkich palaczy maszynowych, którzy wyuczyli się ślusarstwa (»Schlosserheizer«) należy z ważnością od 1-go stycznia 1907 r zamianować kandydatami na maszynistów *(Locomotivfuhreranwarter)*, a tych palaczy, którzy pobierają obecnie jeszcze 800 koron rocznej płacy, należy wliczyć do stopnia płacy 900 koron

U tych ostatnich funkcyonaryuszy należy w y j ą t k o w o policzyć czas spędzony w płacy 800 kor. do terminu czekania na stopień płacy 1000 kor.

Z ważnością od 1-go stycznia 1907 r. w myśl postanowień rozporządzenia z dnia 12. grudnia 1906 r. L. 58 301 należy wszystkich tych podurzędników i sług pomocniczych na normowanych stanowiskach, którzy przed dniem 1 stycznia 1907 r z dobrym postępem złożyli przepisane egzaminy, zamianować podurzędnikami względnie sługami.

Ze ministra kolejowego

Buschman.

Nowy automat dla strażników obydwóch grup IVa i IVb ma byc przeprowadzony według poniżej zamieszczonej tabelki.

Grupa	Obecna Płaca	Obecna Dodatek personalny	Przyszła Płaca	Przyszła Dodatek personalny	UWAGA
	Koron				
	700	—	750	—	Na posunięcie się do 800 koron liczy się czas od chwili osiągnięcia stopnia płacy 700 kor. a względnie 648 K dnia 1 stycznia 1906 r.
	770	—	800	—	Na posunięcie się do 900 K liczy się czas od chwili uzyskania stopnia płacy 770 K a względnie 720 K 1/1 1906 r.
	770	50	900	—	Na posnnięcie się do 1000 Koron zalicza się czas od dnia 1 stycznia 1907 r.
IVa	770	100	900	—	Na posunięcie się do 1000 Kor. liczy się od dnia z zapadnięcia drugiego służbowego personalnego dodatku starszyźnianego w wysokości 50 Koron.
	850	—	900	—	Posunięcie się do 1000 Kor. przypada na czas czekania od chwili osiągięcia stopnia płacy na 850 Kor. a względnie 800 K przed 1 stycznia 1906 t.
	950	—	1000	—	Czas przebyty w płacy 950 Kor. (względnie przed 1 stycznia 1906 r. w 900 K) należy wliczyć do terminu czekania na służbowy personalny dodatek starszyźniany.
	950	50	1000	100	
	950	100	1080	100	

	650	—	700	—	Na posunięcie się do 750 Kor. liczy się czas od chwili osiągnięcia 650 K a względnie 576 K przed 1 stycznia 1906 r.
IVb	700	—	750	—	Na posunięcie się do 800 Kor. liczy się czas od chwili osiągnięcia 700 K względnie 648 K przed 1 stycznia 1906 r.
	770	—	800	—	Czas przebyty w płacy 700 Kor. względnie w 720 K przed 1 stycznia 1906 r.) należy wliczyć do terminu czekania na służbowy personalny dodatek starszyźniany.
	770	50	800	100	
	770	100	800	100	

Z ruchu organizacyjnego.

Zgromadzenie kolejarzy w Jaśle odbyło się dnia 16 lipca b. r. w sali magistratu.

Zebraniu liczącemu 78 uczestników, przewodniczył nadkonduktor kolega Rausz Ajeksander, sekretarzował oficyał Michalka Jan.

Do porządku dziennego 1) Ogólna, krajowa, bezpartyjna zawodowa organizacya kolejarzy i 2) Program naszej organizacyi, przemawiali konduktor p. Biernakiewicz Antoni i rewident p. Tabaczyński Tadeusz.

Kolega Biernakiewicz zaznacza, że dotychczas na zgromadzeniach kolejarzy przemawiali zawsze jacyś obcy ludzie, nie znający absolutnie spraw naszych. Obecnie atoli kolejarze wyswobodzili się z powijaków i sami zabierają głos w swoich sprawach i zaczynają się skupiać zawodowo w poczuciu wspólności interesów wszystkich kategoryi kolejarstwa. Kolejarze zrozumieli już, że nie czas odgradzać się przeżytkami dawnych pojęć hierarchiczno-biurokratycznych, dzielących sztucznie nasz zawód na urzędników, podurzędników, służbę i robotników. Służąc jednemu chlebodawcy, wykonując jedne i tę samą pracę zawodową zmierzając do jednych i tych samych celów, jakoteż jednych i tych samych rezultatów. Stanowimy jednolitą masę społeczną, która sama w sobie powinna być solidarną, a wyrazem tej solidarności ma być ogólna kolejarska zawodowa organizacya.

Organizacya ta powinna być przedewszystkiem krajową ze względu na niedaleki przyszły ustrój naszej monarchii, a następnie ze względu na zasadę autonomii wszelkich związków społecznych, a w końcu że kolejarstwo w ten sposób zorganizowane łatwiej porozumiewa się co do swoich celów i dążeń z kolejarstwem innych krajów, aniżeli luźne jednostki lub drobne grupy tychże, oddane na samowolny wyzysk ludzi obcych nam pod względem zawodowym, narodowościowym a często i pod względem politycznym, nie wszyscy bowiem jesteśmy socyalistami, organizacya zaś nasza jako zawodowa musi skupiać w sobie kolejarzy wszystkich przekonań politycznych, a nie samych tylko socyalistów. W organizacyi naszej musi być miejsce dla Polaków, Niemców i Rusinów, dla Chrześcian i Żydów, dla socyalistów i różnych demokratów. Organizacya nasza nie wymaga aby ktoś wstępując do niej, wyrzekał się swoich przekonań politycznych. Po za organizacyą niech każdy wyznaje swoje zasady, organizacya nasze bowiem ma na celu tylko wywalczenie naszych postulatów ekonomicznych.

Co do stanowiska kolejarzy krakowskich w akcyi wyborczej do Rady Państwa. to pod tym względem należy się słuchaczom pewne wyjaśnienie. Przy ostatnich wyborach chcieliśmy zaznaczyć i w samej rzeczy zaznaczyliśmy, że nie damy się lekceważyć i nie pozwolimy się blagować przez partyę socyalno-demokratyczną i że obowiązkiem naszym jest ukarać blagierów.

Kolejarze glosowali przeciw socyalistom dla tego że:

Socyalistyczna organizacya kolejarzy jest i była organizazyą dla celów politycznych partyi socyalistycznej a nie organizacyą zawodową dla wywalczenia postulatów ekonomicznych kolejarzy.

Że organizacya ta w przeciągu 15 lat swego istnienia nic zgoła dla kolejarzy nie zdziałała.

Że w zarządzie organizacyi tej nie ma kolejarzy, nie ma fachowców, lecz wyłącznie tylko mężowie zaufania politycznej partyi socyalno-demokratycznej i jako tacy podlegają oni wskazówkom tej partyi

Że organizacya ta nie życzy sobie wcale mieć w swym zarządzie fachowców kolejarzy, których stara się natychmiast terorem, gwałtem, podstępem, oszczerstwem lub innem łajdactwem usunąć z zarządu, jeżeli trafi się inteligentniejszy kolejarz, któryby dla dobra kolejarzy w organizacyi tej chciał pracować.

Że w organizacyi tej kradzieże wkładek i korupcya wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym, a złodzieje oszuści i pijaki cieszą się największem zaufaniem prowodyrów tej instytucyi.

Że członkowie zarządu tej organizacyi są zarazem poufnikami ministerstwa kolejowego, co wielokrotnie zostało udowodnionem.

Że organizacya ta tłumiła obstrukcyę kolejarzy w porozumieniu z ministerstwem kolejowem, o czem również świadczą liczne dowody.

Że organizacya ta wobec wydalonych za socyalistyczną agitacyę kolejarzy nie tylko że nie poczuwała się do żadnych obowiązków, ale w dodatku ludzi tego rodzaju pozbywała się, odstraszając ich od siebie terorem, szyderstwem i oszczerstwem.

Że członkowie zarządu tej organizacyi nie będący kolejarzami pobierają »hofratowskie« pensye i dyety, jeżdżą I-szą klasą, podczas gdy na wsparcie biednego napędzonego członka kolejarza nigdy grosza w kasie nie ma.

Że organizacya ta sprzedała się rządowi za miskę soczewicy, wyprosiwszy sobie zezwolenie na geszeft loteryjny który sprzedany bankierom żydowskim przynosi jej 30.000 koron rocznie, a bankierzy obdzierają sobie kolejarzy sprzedając im bezwartościowe losy po koronie!

Mowca omawia następnie haniebną zdradę socyalistów w czasie czeskiej obstrukcyi i w czasie obstrukcyi w Podgęrzu. To są wszystko grzechy, które zniechęciły kolejarzy do tego stronnictwa, które też przy wyborach otrzymało odpowiednią za te grzechy zapłatę (*Rzęsiste oklaski*).

Następny mowca p. Tabaczyński omawiając postulaty kolejarzy, zaznacza, że powszechne głosowanie zdemokratyzowało i zbliżyło ludzi do siebie. Pocieszający ten objaw widocznym jest i w życiu kolejarskiem a szczególnie w organizacyi kolejarzy, w której teraz poczynają się skupiać, koledzy różnych kategoryi a sztuczne różnice stanowe poczynają się zacierać, tak że z przyjemnością widzi się obecnie wspólnie obradujących nad swemi sprawami urzędników podurzędników, sług i robotników. Za najważniejszy wspólny postulat uważa mowca wywalczenie języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu na kolejach w Galicyi (*brawa*) Obok tego postulatu najważniejszą sprawą jest wywalczenie lepszej płacy dla dziennych robotników. Poprawa ekonomicznych stosunków musi rozpocząć się od dołu, a nasz robotnik co najmniej musi uzyskać te same płace, jakie pobiera robotnik kolejowy w zachodnich prowincyach.

Kolejarze dotychczas nie mają jeszcze sprawiedliwej pragmatyki, która byłaby wyrazem wzajemnej ugody między pracodawcą a pracobiorcą, gdzieby obopólne interesa znachodziły uwzględnienie. Dzisiejsza pragmatyka, dzieło smutnej pamięci ekscelencyi Wittek'a jest przepisem jednostronnym, uwzględniając wyłącznie interes państwowego przedsiębior-

stwa kolejowego, a krzywdząca postanowieniami każdego niemal paragrafu funkcyonaryuszów kolejowych, musi być zmienioną i to jest jednem z najgłówniejszych zadań naszej organizacyi.

Również gruntownej reformy potrzebują instytucye humanitarne, zawiadywane przez zarząd kolejowy. Pieniądze składane w tych instytucyach są naszą własnością, przeto i w zarządzie tych instytucyi należy nam się znaczniejszy udział i znaczniejszy wpływ aniżeli dotychczas.

W końcu referent omawiał sprawę podwyższenia kwaterowego, zaliczanie do emerytury każdego roku przebytego w egzekutywie w $1^1/_2$ krotnej wysokości, a zaczepiając o politykę zaznaczył, że dotychczas wszystkie stronnictwa polityczne a w szczególności socyaliści, uważali nas za bydło wyborcze, my zaś w zachodniej Galicyi pierwszy raz nie daliśmy się lekceważyć i przy wyborach poszliśmy samodzielnie, przyczyniając się do zwycięstwa kandydata narodowego *(żywe oklaski)*.

Po przemówieniach pp. Biernakiewicza i Tabaczyńskiego zgłosił się do słowa jeden jedyny członek z organizacyi Kaczanowskiego, konduktor niejaki Kobrzyński, który przedewszystkiem wyraził mocne ubolewanie z powodu, że towarzysze jego partyjni socyaliści niekolejarze, przybyli z miasta rozbijać zgromadzenie). Zamiar ich atoli nie udał się, gdyż rozbijaczy »towarzyszy« wyrzucono za drzwi) p. Kobrzyński wyraził zadowolenie, że wyrzucono drabów za drzwi, z którymi on nie solidaryzuje się absolutnie. W dalszym ciągu Kobrzyński napadł na p. Tabaczyńskiego utrzymując, jakoby tenże jeździł za pieniądze dyrekcyjne agitować za krajową organizacyą, a w końcu robiąc się *łamowałym* p. Kobrzyński udawał, jakoby nie wiedział, że jest jakaś organizacya krajowa i że pierwszy raz o tem słyszy (chociaż do organizacyi krajowej należy w Jaśle 120 członków a do socyalistycznej sam jeden tylko Kobrzyński).

Niefortunne wystąpienie Kobrzyńskiego spotkało się z należytą odprawą kolegów Biernakiewicza i Tabaczyńskiego, którzy wśród rzęsistych oklasków zgromadzonych, napiętnowali socyalistycznego wichrzyciela, któremu za przykład stawiają kolejerza Packana z Dębicy, jeżdżącego po wszystkich zgromadzeniach, a któremu przecież mimo to z naszej strony nikt żadnych zarzutów z tego tytułu nie robi.

Zawstydzony Kobrzyński przepraszał mowców i odwołał swoje zarzuty, w końcu zaś głosował za organizacyą krajową, byle z niej usunięto tylko Bachowskiego, w czem mu potakiwał inspektor ogrzewalni p. Muhlrad. W końcu na wniosek p. Tabaczyńskiego uchwalono następującą rezolucyę wszystkimi głosami nie wyłączając Kobrzyńskiego:

Na dniu dzisiejszym w sali Rady Miejskiej zgromadzeni w Jaśle kolejarze, uznają potrzebę zawodowej organizacyi w kraju, łączącej w sobie wszystkie kategorye kolejarzy bez różnicy rang. Za taką organizacyę uważa zgromadzenie stowarzyszenie »Samopomoc« i wzywa całe kolejarstwo do wstąpienia do tej organizacyi. (P. Kobrzyński żądał poprawki do tej rezolucyi, w którejby uwzględniono reformę *N. Kolejarza*, ale wniosek jego odrzucono wszystkimi głosami).

Zgromadzenie kolejarzy w Tarnowie. Następnego dnia t. j. 17 lipca z tym samym porządkiem dziennym ze współuczestnictwem około 50 kolejarzy odbyło się zgromadzenie w Tarnowie w lokalu p. Linzenberga. Referent p. Biernakiewicz wykazując różnice między zawodową a polityczną organizacyą kolejarstwa, między innemi wskazał na przyczyny, które doprowadziły nasze kolejarstwo krajowe do zerwania stosunków z socyalną demokracyą, uzupełniając swoje przemówienie jasielskie jeszcze następującymi zarzutami przeciw partyi socyalistycznej i jej organizacyi centralnej. P. Biernakiewicz zerwanie tych stosunków uzasadniał tem:

Że organizacya centralna jest obcą, niemiecką, wrogą, polskości, korespondująca z członkami Polakami po niemiecku i niemająca w swym zarządzie ani jednego Polaka.

Że organizacya ta oszukuje kolejarzy, wychwalając się jakimiś mitycznymi czynami, podnosząc je do wysokości wielkich reform, a które w gruncie są blagą i żadnej wartości nie mają.

Że posłowie socyalno demokratyczni dla kolejarstwa nic zgoła nie zrobili, a pan Daszyński udających się do niego kolejarzy zbywał drwinami: »Idźcie sobie do Bachowskiego, a gdy tak zwany »zorganizowany« kolejarz udawał się do niego, to go odsyłał do organizacyi, a w Krakowie wymawiał się zmęczeniem, ubolewając że nawet mu tutaj po pracy wytchnąć nie dadzą. Gdy zaś go proszono o przedstawienie kogoś ministrowi, to wymawiał się pan Daszyński, że jako poseł socyalistyczny ministrowi kłaniał się nie będzie, boby to ubliżało powadze jego partyi

W końcu pan Daszyński złamał słowo honoru dane kolejarzom dnia 15 kwietnia 1903 roku i nazwał kolejarzy rewoltą złodziei!

W Galicyi nie uwzględnia się zasady autonomii w organizacyi kolejarzy, a ogół kolejarzy pozostawia się bez prawa nadzoru i kontroli nad zarządem organizacyi

Że na Galicyę mianuje się pierwszego lepszego »towarzysza« niefachowca i w ręce jego oddaje się wszystkie sprawy członków bez powyższego prawa kontroli i nadzoru ba nawet bez śladu jakiegokolwiek ciała doradczego

Że pseudo zawodowo-kolejarskie czasopisma tej organizacyi redagowane przez niefachowców urągają wszelkiej krytyce i bałamucą tylko kolejarzy, a głównie zaś służą one tylko dla reklamy i zachwalania zarządu tej organizacyi, który nie jest niczem innem jak tylko spółką obliczoną na wyzysk kilku tysięcy ludzi naszego zawodu. Że pisma te nie przyczyniają się bynajmniej ani do uświadomienia w kierunku społecznym ani zawodowym i sieją tylko między nami nienawiść i niezgodę.

P. Tabaczyński omówił następnie cel i postulaty naszej organizacyi, nasz stosunek do socyalistycznej *centrali*, postępy Czechów na polu ukrajowienia i unarodowienia całego ruchu społecznego we wszystkich jego objawach. Ocknienie się stanu urzędniczego z apatyi i szukającego łączności we wspólnej organizacyi zawodowej. Po przemówieniu p Tabaczyńskiego oklaskiwanem rzęsiście i długotrwale przez słuchaczów, zabrał głos kolega p. Podłuski, wzywając zgromadzonych do łączenia się w krajowej organizacyi, przytaczając dla ilustracyi różne oszustwa wyzyskiwaczów *centrali*, których sam był świadkiem i w których na korzyść oszukiwanych bezskutecznie interweniował. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono w końcu rezolucyę, oświadczającą się za organizacyą krajową.

* * *

Teraźniejszy skrachowany i zbombardowany *Naprzód*, przy całem swem nieszczęściu ma jednak tę dobrą jeszcze stronę, ze w chwilach *spleenu* i ogólnych nudów ogórkowych, od biedy można nim zastąpić *Śmigusa*, *Bociana*, albo *Borutę*. Mimo tych niezaprzeczonych zalet, wesoło to pisemko mogłoby nieskończenie jeszcze być humorystyczniejszem, gdyby posłuchało naszej dobrej rady i zamiast karmić swoich nielicznych zresztą czytelników kłamanemi opowiadaniami o rzekomych »przygodach« naszej »pokątnej« organizacyi, zechciało ich zabawiać prawdziwemi przygodami swoich własnych wielkości jak Daszyński, Klemensiewicz i Kaczanowski, ogłaszając dajmy na to ich »Rozmyślania powyborcze w ciupie«.

Ale żart na bok. Kazdy bowiem kto tylko zna się cokolwiek na zwyczajach dziennikarskich, wie dobrze, że nie lekceważenie, ale największy strach przed naszą organizacyą zmusił redaktora do zamieszczenia artykułu z osobnym, wpadającym w oczy tytułem (Przygody Bachowskiego) w najpoczytniejszym miejscu, najgrubszemi czcionkami, w niedzielnem wydaniu *Naprzodu*.

Naprzód znowu nas zaczepił w artykule z dnia 21 lipca b. r. co oznacza, że śmiertelne uderzają nań poty z powodu naszej akcyi agitacyjnej, zmierzającej do wyzwolenia kolejarstwa z pod zabójczych wpływów jego partyi, której *memento moris* zapowiedziane dnia 12 października 1902 r. spełniło się z całym tragizmem w pierwszej części dnia 17 maja 1907 roku. *Naprzód* nie zwykł zstępować z piedestału urojonej swej wielkości, nie zwykł zajmować się niby »pokątną« jakąś tam organizacyą. Jeżeli jednak to czyni, to przyznaje się, że ma przed sobą groźnego przeciwnika, przed którym swego strachu ukryć nie jest w stanie i nad swem zdenerwowaniem zapanować nie umie. *Naprzód* zamieścił różne kłamstwa o naszych zgromadzenich w Jaśle i Rzeszowie. Tem lepiej dla nas, bo naoczni świadkowie i uczestnicy tych zgromadzeń teraz dopiero mogą sobie wyrobić pojęcie o prawdomowności tego pisma a z niem i o całej partyi. Zresztą prawdomowność *Naprzodu* najlepiej znana jest z okresu wyborczego, gdzie na każdej szpalcie głoszono jakiś pogrom »bachowczyków« i »setki umundurowanych kolejarzy«, oświadczających się za kandydaturą Daszyńskiego, gdy tymczasem przy wyborach Daszyński legł jak długi, pokonany przez kolejarzy!

Kilka uwag w sprawie lichwy mieszkaniowej i budowy tanich mieszkań.

Doputy się w dzbanku wodę nosi, dopuki się ucho nie urwie, mówi stare polskie przysłowie, które w zupełności do niniejszego artykułu zastosujemy. Wyzysk właścicieli kamienic miasta Krakowa i Podgórza doszedł już do bezczelności zbrodnię nawet przewyższającej. Pomijając już to, że cierpi na tem cały ogół tychże miast, przyjmujemy, że w szczególności wyzyskiem tym czujemy się dotknięci przedewszystkiem my kolejarze, którzy z tak mizernej pensyi, obarczeni tuzinami dzieci, zaledwie w obecnych warunkach zdobyć się możemy na wynajm mieszkania w najniezdrowszych i zaplugawionych norach. Wypychają nas zewsząd, wyzyskują na każdym kroku i do tego juz doszło, że staliśmy się zależni od kaprysów nawet kamienicznych stróżów, przed którymi kornie czapkę zdejmować musimy, bojąc się, by o nas nie zdał właścicielom fałszywej relacyi jakiej, którаby była powodem dalszej naszej wędrówki. Podwyższenia czynszów spadają na skołataną służbą głowę naszą, jak pieruny z jasnego nieba, magistraty i rząd zamyka oczy na wszystko. boć to woda na ich młyn, a my? bronimy się jak możemy, chociaż widzimy się już nawet na bruku. Lecz obrona nasza daremna, rozbestwienie kamieniczników doszło do ostatecznych granic, na które lekarstwem chyba pałka została. I cóż w tem dziwnego, skoro same nasze władze postępują nielepiej z nami traktując nas już nawet nie po macoszemu, lecz wprost wyzywająco.

Oto wybudowano w Podgórzu Płaszowie nową ogrzewalnie i warsztaty kolejowe. Prawem kaduka przeniesiono więc tamże prawie wszystkich maszynistów i warsztatowców nie bacząc, że przecie w Podgórzu mieszkań nie ma co urzędownie stwierdzone zostało. Na dobitek zmieniono turnus personalu jazdy w ten sposób, że wszystkie pociągi (z wyjątkiem osobowych) zaczynają i kończą swą jezdę w Podgórzu. Z tego wynika, że tak maszyniści, jak i partye konduktorskie, mieszkające w Krakowie, muszą swoje odstać w Krakowie by dostać się do objęcia pociągu a z powrotem zmęczeni z drogi wyczekiwać zmiłowania boskiego, kiedyby do domu dostać się było można, a zmiłowanie to czasami godzinami nie przychodzi, bo przyjść nie może. Tracą więc wolny czas, tracą wyższe kwaterowe a rząd śmieje się w kułak, boć bodaj w części odbija tak szlachetnie rzuconą nam podwyżkę, boć służba zwykłym trybem iść musi — czy ale pójdzie, wielkie pytanie!? mamy już teraz najlepsze dowody w obecnym sezonie letnim, który przecież bywa pod względem ruchu najsłabszym a jak to idzie — pożal się Boże, ot jak u żydów na Kaźmierzu. Rzucili setki ludzi w Podgórze — niebaczni co czynią! lecz sami kielich goryczy wypiją! Stało się złe, strasznie złe, bezmyślność, niegodna takiej instytucyi, jak kolej — lecz z drugiej strony przyznać musimy, że »nie ma złego, coby na dobre nie wyszło«. Przez to złe dał nam rząd straszną broń do ręki przeciw wyzyskowi naszych krakowsko-podgórskich kamieniczników.

Kraków co raz bardziej zanika, jako stacya ruchowa i maszyn, przenosząc się w malaryczne okolice Płaszowa. Tu co raz silniej koncentruje się ruch towarowy dążąc przez tę gardziel od zachodu na wschód i od wschodu na zachód, a więc przyszłość Płaszowa jako stacyi staje się olbrzymią. W ślad za tem widzimy, że rząd pierwszy niejako podaje nam rękę do zgody. Powiada przez usta p. Wróbla z upoważnienia p. Horoszkiewicza na zgromadzeniu dnia 15 b. m. w Czytelni kolejowej w Krakowie że chce nam pójść na rękę i przystąpić w porozumieniu się z ministeryum do budowy domków kolejowych, któreby za spłatą kwaterowego przechodziły na własność tego, który domek taki wybudować sobie pragnie. Myśl piękna, bezsprzecznie o ile warunki tejże budowy pokażą się bodaj przystępne. Zostaw wolną rękę wyborów funkcyonaryusza tak pod względem miejsca jak i rozmiarów domku.

Pieniądze na ten cel mają być zaczerpnięte z funduszów prowizyjnego instytutu, lecz stopa procentowa na razie podana dość duża. Rownocześnie rzucono pogłoskę że właściciel Prokocima, leżącego tuż obok ogrzewalni podgórskiej, pan Jerzmanowski, amerykański milioner, zdecydował się postawić domki kolejarzom na swych gruntach, bezprocentowo. I już w wyobraźni naszej wiedzieliśmy powstające po amerykańsku miasto, śniliśmy o dobrobycie i dogodnościach godnych naszej pracy, na koniec wystana z łona zgromadzenia 15 b. m. deputacya przekonała się, że tenże Pan odrzuca wszelki zamiar a nawet myśl o budowie domków i absolutnie nic z tem wspólnego mieć nie chce. Znikły marzenia a odsłoniła się naga prawda, że bez walki nic na świecie zyskać nie można. Trudno, spróbujemy iść dalej.

Wynikiem dalszej samoobronny naszej było ogólne zgromadzenie kolejarzy w Czytelni kolejowej w Krakowie, na którem po dłuższych dyskusyach wybrano jednomyślnie komitet budowlany w skład którego weszli z Podgórza pan Stan. Derechowski, adjunkt, jako przewodniczący, dalej pan Trzesiński rewident, Baluk, telegrafista z Krakowa zaś pp. Winiarski, Laskowski Biernakiewicz, Zieliński, kierownicy pociągów i p. Strasik kolejomistrz i kilka innych.

Uchwałą zgromadzenia polecono komitetowi temu pozostawić zupełnie wolną rękę działania i środkow byleby do celów prowadzących.

Zadaniem tedy komitetu jest obmyślić środki porozumienia się z władzą, względnie z jakiem przedsiębiorstwem co do warunków budowy domków — zebrać warunki i pytania pod jakimi kolejarze budynki nabyć zamierzają, wybrać parę najodpowiedniejszych miejsc pod budowe, wysłać deputacyę do ministeryum, rady funduszu prowizyjnego oraz posłów Krakowa, Podgórza i Płaszowa, którzyby sprawę na szybsze tory popchnąć mogły.

Chcemy być tej błogiej myśli, że komitet wywiąże się jak najprędzej i najlepiej ze swego działania i w myśl uchwały zgromadzenia po zebraniu wszystkich szczegółów kontraktu ogłosi takowe, poczem nastąpi przystąpienie do podpisu kontraktu przez tych, którzy domki nabyć zamierzają a takich liczyć będziemy na setki, bo cóż piękniejszego jak własne ognisko domowe tylko że to nędzne kwaterowe, którem obecnie właścicielom kamienic kieszenie wypychamy.

Pocieszającą bardzo rzeczą jest, co nadmieniamy z ogromną radością, że na odbytych zgromadzeniach w sprawie budowy domków znikły wszelkie zapatrywania polityczne, niesnaski i prywata a kolejarze stanęli zgodnie do walki o in-

teresa własno — daj Boże, byśmy nadal tak trzeźwo o nasze sprawy walczyli — a politykę zostawili nie na uboczu ale przedewszystkiem poza ramami naszych dążeń jako kolejarzy.

Nie miała baba kłopotu.

Najniezręczniejszym krokiem jaki sobie można wyobrazić w dziedzinie eksperymentów socyalno-politycznych, jest obecnie kwestya nadzwyczajnych, czyli tak zwanych awansów z krzyżykami. Jeżeli kierownictwu kolejnictwa państwowego chodziło o to, aby z jednej strony rzucić kość niezgody między sam personal kolejowy, a z drugiej strony wszczepić niezgodę i nieufność do przełożonych, to postanowieniami dotyczącemi tej kwestyi, zamierzony cel został osiągnięty w zupełności. Bo czy można sobie wyobrazić bodaj jednego kolejarza, któryby nie uważał się za godnego kwalifikacyi pierwszego stopnia i zależnego od tej kwalifikacyi nadzwyczajnego awansu?

Od miesiąca już dochodziły nas głosy: »Ciekawi jesteśmy co też *Nowy Kolejarz* powie o lipcowych nadzwyczajnych awansach?...

Nowy Kolejarz zaznacza raz jeszcze, że wszystkie nadzwyczajne awansy są kością niezgody rzuconą między personal, bo zdaniem tych którzy słusznie czy niesłusznie w awansie tym pominięci zostali, wszyscy ci, którzy znowu słusznie czy niesłusznie awans z krzyżykiem osiągnęli, są protegowanymi nieukami, lizunami niezasłużonymi nawet drabami, a przełożeni słusznie lub niesłusznie niesprawiedliwymi, apownikami etc.

W ten sposób nadzwyczajny awans stworzył obozy rzeczywiście krzywdzących i krzywdzonych obok urojonych krzywdzicieli i pokrzywdzonych. Obozy te spoglądają na siebie teraz z uzasadnioną albo też niesłuszną zawiścią, podsuwając sobie wzajemnie najniemożliwsze nadużycia i tworzą najobrzydliwsze bajczarstwo.

Rzecz jasna że nie bez winy są tutaj i przełożeni, którzy w powierzchowny i lekkomyślny sposób przeprowadzili kwalifikacyę z pominięciem prawdziwie zasłużonych funkcyonaryuszów. Głównym jednak winowajcą jest ministerstwo kolejowe, które z rozmysłem czy też bez rozmysłu zaniedbało wypracowania należytych postanowień, któreby określały jasno zasługi i warunki, według których osiągnięcie nadzwyczajnego awansu byłoby możliwem, bo powtarzamy raz jeszcze pytanie: kto w myśl dzisiejszych postanowień nie jest godnym nadwyczajnego awansu?...

Ponieważ jednak sprawa nadwyczajnych awansów pozostawioną została samowolnemu uznaniu najbliższych bezpośrednich przełożonych, przeto obowiązkiem ich było przestrzeganie jak największej sumienności. Tymczasem panowie ci starym utartym zwyczajem zabrali się do tej sprawy mechanicznie i w kilku godzinach osądzili kwestye najżywotniejsze kilku setek personalu, zamiast poświęcić tej sprawie głęboką rozwagę i bezstronność. Panom tym przeważnie chodziło o to, aby jak najspieszniej wypełnić kilkaset druków i zepchnąć robotę o ile możności jeszcze przed wyznaczonym terminem. Nie jest wykluczonem że w wielu w wypadkach popełniono i nadużycia ze względów na osobiste sympatye, protekcye, niechęć a nawet może ze względu na zemstę i przekupstwo, czego atoli nie twierdzimy stanowczo, nie mając na to dowodów, opierając jednak nasze przypuszczenia na długoletniem doświadczeniu z przeszłości.

Otóż dzięki tej procedurze zależnej od samowoli przełożonych wielmożów, stało się możliwem że pijaki, podlizywacze i ludzie wątpliwej uczciwości i wątpliwej służbistości obdzieleni zostali nadzwyczajnym awansem nie tylko z pominięciem ale nawet z przeskoczeniem kolegów, co do których prawości charakteru i wartości służbowej od najdawniejszych lat nie było i nie ma dwóch zdań ani żadnej wątpliwości, a którym komisya kwalifikacyjna niejako zrabowała ich dobrą sławę, zamiast orzeczeniem, swojem przy obecnej sposobności jeszcze lepiej ją utrwalić.

Takie postępowanie jest przecież lekkomyślnością i karygodnym niedołęstwem, które mamy nadzieję przy rekwalifikacyi bodaj w części naprawionem zostanie.

Naczelnicy służbowi mający bez wątpienia tenorowe znaczenie przy kwalifikacyi personalu, tym razem po największej części źle się jednak wywiązali z pozostawionej im swobody działania i z przyznanej im atrybucyi. W ich bowiem mocy leżało, wynagrodzić długoletnie krzywdy starszego personalu, znanego im dobrze i wszechstronnie, ze wspólnego długoletniego pożycia służbowego (pożycia służbowego a nad którym nieubłagania zawisły były postanowienia osławionego *kann*, wszystkich poprzedników dzisiejszego ministra kolejowego. Tutaj trza było szukać prawdziwych zasług, i niezawodnie każdy z tych weteranów kolejnictwa zasłużył sobie na nie jeden krzyż za swe wierne wysługiwanie się przedsiębiorstwu państwowemu i zdobywaniu dlań milionów. Tutaj i przez palce możnaby patrzeć, gdyby ta lub owa nota kwalifikacyi dostro-joną została do uzyskania zespolu w interesie wynagrodzenia dawnych pominięć.

Ostatecznie nie mamy nic przeciw temu aby wybitne zasługi i zdolności odznaczano i wynagradzano nadzwyczajnym awansem, powtarzamy jednak, że muszą to być wybitne czyny cieszące się powszechnem uznaniem, reklamujące same siebie a niezależne od humoru, dobrej woli i oceny samego tylko naczelnika służbowego.

Poniżej pozwolmy sobie przytoczyć kilka nazwisk z podaniem ich lat służby, charakteru, pobieranej przez nich płacy rocznej wraz ze skromnem zapytaniem azali przy nazwiskach tych w dzienniku urzędowym nie był by odpowiedniejszym krzyż aniżeli obok nazwisk wielu młodych funkcyonaryuszów o nie zbyt zaszczytnej zresztą reputacyi.

Fronc Józef,	podurzędnik	lat służby	38	roczna płaca	2000	K
Geisler Piotr	»	»	32	»	» 1300	»
Kłak Kazimierz	»	»	31	»	» 1300	»
Krężołek Floryan	»	»	30	»	» 1300	»
Szpada Wojciech	»	»	30	»	» 1300	»
Wacławik Andrzej	»	»	29	»	» 1300	»
Matura Józef	»	»	26	»	» 1100	»
Zieliński Jakób	»	»	26	»	» 1200	»
Gawroński Fr.	»	»	26	»	» 1300	»
Słowik Józef	»	»	26	»	» 1200	»
Mączka Wojciech	»	»	24	»	» 1300	»
Jurkiewicz Maciej	»	»	24	»	» 1300	»
Isaków Aleksander	»	»	24	»	» 1300	»
Wojnar Adam	»	»	24	»	» 1300	»
Łyżwiński W.	»	»	23	»	» 1300	»
Wierzchowski Wł.	»	»	23	»	» 1300	»
Kawecki Maciej	»	»	23	»	» 1300	»
Hanusiak Fr	»	»	23	»	» 1300	»
Piechura Karol	»	»	23	»	» 1300	»
Kostrz Wojciech	»	»	23	»	» 1300	»
Rausch Aleks.	»	»	23	»	» 1300	»
Drozdowski Wł.	»	»	23	»	» 1300	»
Janiczek Edmund	»	»	23	»	» 1300	»
Osiński Franciszek	»	»	23	»	» 1300	»
Łukaszyński Fr.	»	»	23	»	» 1300	»
Łukawski Michał	»	»	23	»	» 1300	»
Antosiewicz Józef	»	»	23	»	» 1300	»
Podworski Jan	»	»	22	»	» 1300	»
Sekura Franciszek	»	»	22	»	» 1300	»
Leńczowski Wł	»	»	20	»	» 1300	»
Glattmann Wiktor	»	»	20	»	» 1300	»
Pieczarkowski T.	»	»	19	»	» 1300	»
Bodzon Józef	»	»	18	»	» 1300	»

Otóż ludzie ci mają przeciętnie po 24 lat służby, a wszyscy razem mają przeszło 800 lat pracy służbowej po za sobą. Przecież to są cyfry ogromne, gdy się rozważy, że w służbie pociągowej rzadko który kolejarz dosięga tej liczby lat w służbie wykonawczej.

Powyżsi koledzy mieli ten *pech*, że ich stale pomijano

za czasów *kann-awansu* i ten pech trzyma się ich także i teraz nadal, gdy naczelnikom służbowym daną została możność naprawienia bodaj w części starych krzywd przez tyle lat im wyrządzanych. Natomiast studyując dziennik urzedowy między prawdziwie zasłużonymi dostrzega się różnych chłystków, pijaków i notorycznych łajdaków, którzy przez kilka lat nieustannie gościli w łamach »N. Kolejarza« nie skarząc nawet redakcyi z powodu zarzucanych im szubrawstw.

Wcielenie funkcyonaryuszów kolei północnej do personalu kolei państwowych.

Buntowani przez prowodyrów niemieckiej *centrali* i w uporze podsycani kolejarze kolei północnej z początku ani mówić sobie nie dali, o przejściu na system personalny państwowych dróg żelaznych. Nie dajcie się — wołali socyalistyczni blagierzy, którzy w gruncie rzeczy nie wiedzieli nawet, jaka różnica zachodzi między prawami funkcyonaryuszów kolei państwowych a północnej. — Trzymajcie się swych nabytych praw i nie ustępujcie ani za guzik! - Nabytych praw? Mój ty mocny Boże! Tymczasem gdy zaglądniemy do *nordbańskiej* pragmatyki, to przekonamy się, że według § 72 każdy z tych biedaków miał największe i nieograniczone prawo, każdej chwili być chyba wyrzuconym na bruk bez podania powodów, zresztą zgoła żadnych praw innych nie mając, ludzie ci nie wiedząc dla czego trzymali się uparcie postanowień personalnych swej byłej chlebodawczej kolei, bo tak im kazali socyaliści, strasząc *nordbanerów* że przy kolei państwowej nie będą pobierać noworocznych *fiszgeldów* Tymczasem zbadawszy rzecz bliżej pokazuje się, że *sztacbańskie i nordbańskie fiszgeldy* w niczem nie różnią się od siebie ani pod względem protekcyi niezbędnej do osiągnięcia takiego łaskawego datku, ani pod względem wysokości, ani ograniczenia do pewnych tylko kategoryi i osób

Jedynie tylko wymiar kwaterowego różni się w pokrewnych kategoryach i stopniach płacy o kilkadziesiąt koron wyżej od kwaterowego kolei państwowych

Nie da się zaprzeczyć że aż do wyrównania tej różnicy kwaterowej do chwili najbliższego awansu, niektórzy funkcyonaryusze kolei północnej ponieśliby pewne straty, ale różnica lepszego dobrobytu u funkcyonaryuszów kolei północnej nie leży w owych kilkudziesięciu kwaterowych koronach ale w systemie kolei prywatnych uważających nie jeden dochód za całkiem naturalny, legalny i uprawniony, który przy kolejach państwowych poczytywanym byłby za ciężkie przewinienie dyscyplinarne. Tego atoli zwyczajowego systemu, nie da się zastrzedz żadnym sposobem ani prawem. Funkcyonaryusze zaś kolei północnej z coraz silniejszem ustalaniem się systemu państwowego, zwolna ograniczeni bywają do czystych tylko pensyjek, które bądź co bądź zawsze są mniejsze aniżeli przy kolejach państwowych. Nadto z chwilą upaństwowienia kolei północnej normy personalne tej instytucyi stają się martwą literą nie podpadającą w przyszłości żadnym zmianom ewolucyom i reformom, podczas gdy postanowienia personalne kolei państwowej są żywe, ulegające nieustającym przemianom na lepsze, a które dobrze poznać się dają dopiero po upływie kilku albo kilkunastu lat, porównywane ze stanem posiadania ongi a dzisiaj. Niezawodnie że i nabytki personalu kolei państwowych z dwóch lat ostatnich, porównane ze stanem posiadania funkcyonaryuszów kolei północnej wykażą ogromny *minus* na niekorzyść tych ostatnich.

Teraz ostatecznie przekonali się funkcyonaryusze kolei północnej, że tak bardzo nie mają przy czem się upierać, a pozostając nadal przy swych martwych prawach, w przyszłości mogą ponieść niepowetowane szkody. Ogólne usposobienie personalu skłania się przeto w kierunku ku personalnym normom kolei państwowych. Z naprężeniem tylko oczekują wszyscy rozstrzygnięcia ministeryalnego co do modalitetów według których ma nastąpić wcielenie personalu kolei północnej do statusu kolei państwowych. Z początkiem bieżącego miesiąca mają być już wydane odnośne rozporządzenia, co do których obiegają następujące wiadomości:

»Elaborat zawierający postanowienia o wcieleniu personalu kolei północnej do statusu personalnego kolei państwowych został w ministeryum kolejowem opracowanym już aż do najdrobniejszych szczegółów i w tych dniach zostanie doręczonym c. k. dyrekcyi kolei północnej celem zasiągnięcia swobodnego przyzwolenia w kierunku zgodzenia się personalu na sposób wcielenia albo odrzucenia tegoż.»

Obustronna konstrukcya szematów płac tak kolei państwowych jak i północnej na jednych i tych samych zasadach zbudowanych, czyni dopuszczalnem wcielenie urzędników aż do stopnia 5000 koron rocznej płacy, bez uszczuplenia dotychczasowych zwyczajowych dochodów.

Gdzie logika!?

Rzekoma regulacya awansów dla podurzędników dała się niektórym kategoryom dobrze we znaki, natomiast wszystkim najmłodszym podurzędnikom, którzy od roku lub też od paru miesięcy w dziale konserwacyi, mianowani zostali, przyniosła niespodziewany sukces i tak n. p. mianowany banmistrzem przed laty 5-ciu pobiera dopiero od lat 2 pensyę 1200 kor. i jeszcze cały rok czekać będzie, zaczem na 1300 zaawansuje. Pobiera zatem obecnie tą samą płacę, jak ten, co przed kilkoma dniami do kolei przyjętym został, wobec czego ten pierwszy otrzyma płacę 1300 za lat 3 podczas gdy ten ostatni musiał na tą samą pensyę 6 lat czekać. To też rozgoryczenie pomiędzy starszymi podurzędnikami w konserwacyi (bo tych przeważnie to dotyka) nie ma granic. Nie mówiąc już o takich, którzy po lat 14 służą i zaledwie o 200 kor. więcej pobierają od tych nowicyuszów. Czyż nie należałoby pierwej uwzględnić tych starszych i bardziej zasłużonych, a tym nowo wstępującym dać tylko możność prędkiego awansu. Czy zarząd kolei wychodzi z tego zapatrywania, »że raz złapanym wróblem krępować się nie należy« i stara się przez te wrota tych sideł tylko dla adeptów ozłocić? Nie dosyć jednak na tem. Regulacyę bowiem awansów w ten sposób przeprowadzono, że podurzędnicy, którzy nie byli sługami, lecz wprost podurzędnikami mianowani zostali, o rok dłużej od tych pierwszych na posunięcie płacy czekać muszą. Byłoby to po części logicznem, już z tego powodu, że na przykład funkcyonaryusze przy ruchu lata całe w kategoryi sług pozostają i po latach kilku, a nawet kilkunastu definitywnej służby podurzędnikami mianowani zostają, wskutek czego awans ich o tyle był, utrudnionym w tych latach, ba kiedy jest i takich bardzo wiele, którzy dwa, trzy lata a w wielu wypadkach po $^1/_2$ roku tylko, w tej kategoryi pozostawali, podczas gdy przeważnie część podurzędników z działu konserwacyi po lat 5, 6, 8 w służbie prowizorycznej w charakterze rysowników, diurnistów, pomocników biurowych pozostawała i o wiele gorzej materyalnie sytuowaną od tych pierwszych, na samodzielnych stanowiskach kancelistów i innych rang urzędników w oddziałach dyrekcyjnych, w pocie czoła pracowała oczekując jak zbawienia tego dekretu podurzędnika, mając ze względu na ukończone, a w pragmatyce przewidziane studya do tego wszelkie prawo zaraz, a nie po latach 5 6 lub 8. Czyżby więc, zasługi funkcyonaryusza po przebytej jednej lub dwuletniej służbie, w kategoryi sługi ma większe u tych p referentów uznanie przy dotyczącej regulacyi jak tych którzy przepisane studya i wieloletnią, a nędznie wynagradzaną służbę za sobą mieli. Czy nie zakrawa to na wszelki brak znajomości stosunków służbowych u tych dotyczących pp. referentów? Więc lata czekało się na polepszenie bytu i nareszcie po latach pięciu, sześciu lub ośmiu otrzymało się te okrzyczane 500 złr. rocznej pensyi i dzisiaj po 17-20 letniej służbie z ukończonemi

4, 5 lub 6-cioma klasami szkół średnich zadowalnia się płacą roczną w kwocie 700 złr., a postępu w awanzie prędko się spodziewać nie można bo nie było się *»dienerem«* ani 2 ani 1 ani 1/2 roku. Zapytujemy się się więc, gdzie tu sprawiedliwość, gdzie logika?!!! Według tej samej logiki powinni także wszyscy podurzędnicy, którzy asystentami zostali wyprzedzać w awanzie wszystkich tych urzędników adjunktów i t. d., którzy wprost z aspirantów urzędnikami mianowani byli, bo przecież tak samo ci pierwszi w przebytej służbie w kategoryach podurzędników dziesiątki lat na płacę asystenta czekali, a jednak tak się nie dzieje i przeciwnie urzędników rekrutujących się z podurzędników zostawia się na ostatku między najmłodszymi wprost mianowanymi urzędnikami, a awans do wyższej rangi utrudnia im się na każdym kroku. A więc znów ta sama logika, »stacbańska« godna safandułów, zasiadających koło zielonego stolika we Wiedniu. To też w najbliższym czasie wniesioną zostanie interpelacya w parlamencie dotycząca krzywd podurzędników konserwacyi.

Listy z przestrzeni.

Lwów. Wprawdzie obecny dyrektor p. Rybicki różni się grubo od swego brutalnego poprzednika Wierzbickiego, ale też oprócz grzeczności — do której zresztą w obec podwładnych jest obowiązanym — nie posiada tenże żadnych innych zalet, a samowola większych i mniejszych kacyków jak dawniej tak i teraz święci orgie w lwowskim okręgu dyrekcyjnym. Pan Rybicki wzięty pod pantofel, nawet nie próbuje żadnego oporu, a widząc że nic nikomu zrobić nie może, zrezygnował nawet z przesłuchiwań, personalu i zazwyczaj nikomu teraz już audyencyi nie udziela, Bo pocóż siebie i kogo łudzić, gdy się wie, że się nie ma żadnej władzy. —

W innej dyrekcyi byłoby niemożliwem, aby taki urzęduiczyna jak Dubski n. p. dopuszczał się wprost zbrodniczych postępków, szykanując personal. Wszyscy cierpią pod rządami tego zbira, ale personal prowizoryczny jest wprost wystawionym na katusze i męczeństwo, — jego przez nikogo niekontrolowanemi zarządzeniami.

Nie mówiąc już o p. Rybickim, ale zapytujemy gdzie jest naczelnik ruchu p. Wechsler, gdzie jest kontrolor ruchu pan Gruder, gdzie jest zastępca naczelnika p. Żurowski i w końcu gdzie jest naczelnik p. Geringer, że taki Dubski może bezkarnie, dzisiaj w XX wieku bawić się złośliwą męczarnią personalu? Okrucieństwa tego człowieka są tak szczegółowo i systematycznie obmyślane, że zdaje się, jakoby miało się do czynienia z fanatykiem dopuszczającym się zbrodni gwoli jakiejś fiksacyi umysłowej. I kto wie, czy p. Dubski nie jest fiksatem z powodu tej choroby, która obrzuciła jego ciało wyrzutami, którym zazwyczaj towarzyszą tego rodzaju chorobliwe objawy?... Ale od czegoż lekarze kolejowi, od czego władze, od czego panowie przełożeni, którzy takiego człowieka do służby dopuszczają?...

Z innych spraw tutejszych największą bolączką jest niesłychana drożyzna mieszkań. Przed rokiem u radcy Rybickiego była deputacya personalu w sprawie budowy tanich mieszkań P. Rybicki obiecał gorąco, zająć się tą sprawą. Do dziś dnia jednak ani wzmianki o tem, czy p. Rybicki w ogóle bodaj pisnął coś ministerstwu o tej strasznej opresyi mieszkaniowej jego personalu. Tymczasem lichwiarze kamieniczni drwią sobie z kolejarzy, a słysząc o obiecywanych im gruszkach na wierzbie i awansach końcowych u schyłku służby kolejowej, na to konto już teraz co kwartał podwyższają czynsz mieszkalny o kilka koron.

Doszło do tego że za jeden pokoik trzeba płacić do 20 złr. a za dwa pokoje i kuchnię do 35 złr. (w Krakowie do 45 złr. przyp. redakt.)

W sferach kolejowych wymawiają się brakiem odpowiedniego miejsca pdd budowę domów kolejowych. Kwestya ta tymczasem jest najpodrzędniejszą, gdy w dodatku rozważy się że jest ona zarazem i rozwiązaną, biorąc na uwagę obszar, na którym obecnie stoi 10 starych brudnych domków kolejowych. W tych 10 domkach mieszka 80 rodzin, podczas gdy obszar ten zabudowany mógłby pomieścić 2000 rodzin.

W chwili gdy powyższy rękopis dajemy do druku otrzymaliśmy wiadomość że Ministerstwo kolejowe uwzględniając starania lwowskiej Dyrekcyi kolejowej, postanowiło wybudować we Lwowie z funduszów humanitarnych austr. kolei państwowych jeden dom trzypiętrowy na 68 mieszkań dla urzędników, a 12 trzypiętrowych domów łącznie na 192 mieszkań dla podurzędników, służby i robotników kolejowych. Dom mieszkalny dla urzędników stanie na gruntach Zachariewicza i Sp. przy ul. Leona Sapiehy w pobliżu politechniki, domy zaś dla reszty wspomnianego personalu na gruntach Remigera przy ul. Gródeckiej.

Na zakończenie lwowski personal pociągowy żali się na straszliwy stan koszar konduktorskich w Krakowie. A w szczególności na koszary umieszczone w domu zajezdnym Weindlinga przy ulicy Lubicz w oddaleniu o jakie 200 metrów od stacyi.

Na nieszczęście że od chwili wynajęcia tego lokalu na koszary, nikt z panów ruchowych i powołanych do kontrolowania tego rodzaju ubikacyi, nie przyglądnął się jeszcze tej norze, która wyglądem swoim, swym brudem zaduchem i ciasnotą, urąga najprymitywniejszym pojęciom o urządzeniach przybytków tego rodzaju.

Dlatego też strudzony personal zamiast wypoczywać po uciążliwej podróży ze Lwowa do Krakowa woli raczej tych kilka godzin przeznaczonych na wypoczynek spędzić na drzemkach po ławkach plantacyjnych, aniżeli przebywać w tej mordowni, składającej się z 2 maleńkich pokoików, przeznaczonych na pomieszczenie aż 10 konduktorów od pociągów Nr. 6 i 20.

W lecie to jeszcze pół biedy, ale co będzie w zimie?

Ustrzyki. Szanowna Redakcyo! Od dłuższego czasu zawiązał się tutaj komitet złożony przeważnie z kolejarzy a mający na celu budowę kaplicy rzymsko-katolickiej z pomocą zbieranych składek. Nieszczęściem tego komitetu jest jednak ta okoliczność, że naczelnik tutejszej sekcyi p. Osostowicz w jednej osobie jest de facto wszystkiem, alfą i omegą, prezesem i skarbnikiem sekretarzem i wydziałem tego komitetu. Otóż tej niefortunnej okoliczności należy zawdzięczyć, że komitet żadnych posiedzeń wcale nie odbywa, pan Osostowicz sprawozdań żadnych nie składa i nie wiadomo co się dzieje z naszą ciężką od ust odjętą sobie krwawicą, a złożoną przez nas na budowę kaplicy. P. Osostowicz składek zbierać nie przestaje, tylko nie wiadomo co się z pieniądzmi naszemi dzieje. Jedno jedyne było tylko w tej sprawie posiedzenie w sierpniu 1905 r. z którego wiemy tylko tyle, że z pieniędzy składkowych, od Wixla ze Lwowa sprowadzono piwa pilzneńskiego na nazwisko p. Ombacha (naczelnika stacyi), Lenartowicza (lekarza kolejowego), Langa (inżyniera kolejowego) i Dąbrowskiego (urzędnika ruchu) że na miejscu dokupiono wódek, rumów i wędlin urządzeno bankiet, jedzono, pito, z okrzykiem: *Kochajmy się* ściskano się dawano sobie buzi i na tem całe posiedzenie zakończono. Otóż pożądanem byłoby aby p. Osostowicz zechciał raz przecie zwołać szersze zgromadzenie interesowanych ofiarodawców i dokładne złożył sprawozdanie, co słychać już nie z kaplicą ale z pieniądzmi składkowemi. Mamy nadzieję że korespondencya niniejsza pobudzi p. Osostowicza do energiczniejsze nieco działalności obywatelskiej aniżeli zapijanie się pilznerem.

Podgórze. *(Bandyci, bajczarze i wichrzyciele).* Największą plagą całego porsonalu, największem utrapieniem wszystkich spokojnych ludzi, największą przeszkodą do harmonijnego pożycia solidarnego porozumienia się w sprawach zawodowych celem osiągnięcia wspólnego celu jest kilku nieuków, prostaków i parobków, którzy zamiast łamać kamienie, zamiatać ulice, lub czyścić kanały, dostawszy się do kolei niedocieczonemi zarządzeniami fortuny, dochrapali się stanowisk, o których nigdy nawet nie marzyli, pasając bydełko na ojczystym łanie albo kalikując na miechu wiejskiemu kowalowi gdzieś w zapadłym kącie. Ludzie ci nabrawszy trochę *szlifu* i śmiałości w swem nowem otoczeniu, zwyczajem wszystkich parweniuszów, po prostacku cały dzień mielą gębami, wyrzucając z nich najpotworniejsze głupstwa, szargają i szarpią cudzą sławę, teroryzując pyskiem wszystko, co tylko poważy się mieć wstręt, albo okazywać niechęć dla ich głupoty, kompromitujące zajmowane przez nich stanowisko. Z tych indywiduów tworzą się niebezpieczni bandyci dla społeczeństwa, bajczarze w sprawach koleżeńskich i wichrzyciele w sprawach służbowych. Od niejakiego czasu zaroiło się w Podgórzu od indywiduów nawiedzonych tą epidemią społeczną, a którą piętnujemy na każdym miejscu. Draby w powyż-

szym rodzaju czynnie i słownie niepokoją do tego stopnia ogół tutejszego spokojnego kolejarstwa, że aby raz koniec położyć tym wprost bandyckim stosunkom wzorującym się na Warszawie albo Łodzi, proszeni jesteśmy o napiętnowanie tego miłego towarzystwa.

Mieliśmy zamiar już w tym numerze ogłosić nazwiska podanych nam bandytów Atoli zachodzi potrzeba oddzielić plewy od ziarna, — zbałamuconych od złych, niewinnych od występnych. Dzisiaj ograniczymy się tylko do ostrzeżenia wszystkich kolejarzy, aby w interesie własnego spokoju wystrzegali się występnych podszeptów takiego Reguły, karanego sądownie wielokrotnie właśnie z powodu występków, których dopuścił się tenże przeciw koleżeńskiemu współżyciu i moralnym jego dobrom. Piętnujemy także dzisiaj niejakiego Jana Szczepała jako wichrzyciela najgorszego gatunku a w końcu konduktora Suchonia Wincentego z tym dodatkiem, że jeżeli dzisiejsza przestroga im nie wystarczy, to w najbliższym czasie postaramy się o gruntowne uśmierzenie ich nieokiełznanych temperamentów. Nazwiska innych podanych nam niespokojnych bajczarzy i wichrzycieli pozostawiamy na razie we własnej tajemnicy.

Jasło. Ze względu na długoletnią służbę i poważny wiek kontrolora ruchu p. Paulego, patrzyliśmy przez palce na niejeden jego grzeszek i na niejedną niewłaściwość niezgodną z jego stanowiskiem i obowiązkami służbowymi. Natomiast p *Pauli* nie zwykł się odznaczać tą samą względnością dla naszej ciężkiej pracy w tak trudnych jak obecne warunkach drożyźnianych, gdzie każdy potrzebuje o ile możności jak najwięcej zarobić, a tu pan Pauli *kunsztykowaniem* turnusów obcina te nędzne zarobki konduktorskie, w dodatku tak redukując wypoczynki, że ten biedny głodny kolejarz nie wypoczęty należycie służby dobrze zrobić nie może, przez co dostaje się pod drugą śrubę wyciskającą zeń grzywny dyscyplinarne i porządkowe.

N. p przy pociągach Nr. 1575, 1576, 1511, 1512, 1515, 1516 1517, i 1518 zredukowano „czas przed odjazdem“, nie zastanawiając się że najsprytniejszy robotnik aby spisać 50 wozów potrzebuje co najmniej 25 minut czasu. Teraz zaś niech nam p. Pauli odpowie: kiedy wybrać rachunki, spisać analizę i sporządzić wykaz wozów...

Na te wszystkie czynności dla miłego *sparsystemu* pozostawiono 30 minut czasu przy pociągach ciężarowych, a 15 minut przy pociągach osobowych w tym celu aby biednych konduktorów pookradać na 4 korony a kierownika pociągu na 7 koron miesięcznie. Ludzie ci pod grozą kary i tak wcześniej muszą przyjść do pociągów aby pokonać robotę, kontrolor wiedząc więc o tem okrada ich z czystem sumieniem, bo wie że robota będzie wykonaną, a gdyby nie była wykonaną to kara!

W sprawie tej presyi nie omieszkamy zainterpelować ministra kolejowego w odpowiednim czasie i miejscu, tymczasem zaś odnosimy się do p Horoszkiewicza z zapytaniem, czy mu wiadomo coś o tym bezwstydnym rabunku dokonywanym przez jego złotokołnierzowych urzędników?...

Czy instytucya kolei państwowych ciągle ma zawdzięczać swą egzystencyę oszustwom dokonywanym na personalu służbowym!...

Także i manipulant aby spisać pociąg i oglądnąć plomby po obydwu stronach potrzebuje co najmniej 45 minut czasu (zwracamy uwagę kompetentnych czynników, że jest to opinia sumiennego fachowca a nie dyetnika polującego na oszczędności) Konduktorzy celem zrewidowania sprzęgu przy 50 do 60 wozach potrzebują również 40 do 50 minut czasu i z obawy o bezpieczeństwo ruchu nie zmuszani przez nikogo najmniej na godzinę przed odjazdem przychodzą do pociągu, a tu znalazł się migdał, który podkradaniem zarobków i obawą kary wymusza spełnienie obowiązków bez przewidzianego regulaminem odszkodowania. — Skandal!..

Zresztą takie zapamiętałe polowanie za oszczędnością, przeciwnem jest nawet instrukcyi, która nakłada obowiązek na kierownika pociągu i manipulanta pojawiania się przy pociągu na godzinę przed odjazdem Więc jakże wytłómaczyć sobie samowolną zmianę powyższych postanowień, jeżeli co gorsze przy pociągach osobowych Nr. 1511 i 1518 wcale nie ma manipulanta?

A przecież na jednego człowieka, któremu pozostawiono 15 minut czasu przed odjazdem to za wiele pracy z pakunkami, posyłkami pospiesznemi, kasą, korespondencyą, wykazem wozów, dziennikiem jazdy, nadpłatami i dopłatami z równoczesnym obowiązkiem czuwania nad służbą przydzielonego mu personalu i bezpieczeństwem ruchu.

Pociągi Nr 1517 i 1516 mają wprawdzie manipulantów ale tylko na 3 miesiące Dlaczego? Jeżeli frekwencya przy tych pociągach jest zawsze jedna i ta sama?

W Rzeszowie zaś chcąc dobrze odebrać pociąg trzeba doń przyjść na 1½ godziny przed odjazdem

Tą samowolą nierozumnego kontrolora pokrzywdzeni konduktorzy, odnoszą się do c. k dyrekcyi kolei państwowych z prośbą, aby rzecz tę przez fachowy organ zbadać zarządziła, gdyż absolutnie nie mogą w to uwierzyc, aby przez brutalne i podstępne zarządzenia wymuszające sztucznie ich pracę po nad przepisany czas służbowy instytucya kolei państwowej miała zamiar zwiększać swe dochody i aby tego rodzaju sposób wymuszania pochwalał p. radca Horoszkiewicz!

KRONIKA.

Czerwoni faryzeusze. Pisaliśmy swojego czasu, że wszystkie deputacye kolejarzy zgłaszające się swojego czasu do Daszyńskiego — gdy tenże był jeszcze posłem — o przedstawienie ich ministrowi kolejowemu, odprawiał tenże z tą uwagą: że mu nie wypada pośredniczyć przy takich posłuchaniach, albowiem przez interwencyę tego rodzaju, on wchodziłby do ministrów w pewien stosunek zawisłości, wielce szkodliwej jego opozycyjnemu charakterowi.

Można by się zgodzić na ten pogląd byłego posła socyalistycznego, gdyby tenże zawsze i wszędzie w postępowaniu swem był konsekwentnym. Tymczasem *Naprzód*, organ Daszyńskiego, w chwili gdy tenże nie jest więcej posłem, o tej samej sprawie tak się wyraża:

„Dnia 19 b m. w parlamencie wiedeńskim, pojawiła się deputacya kolejarzy z Podgórza, gdzie zajęli się nią posłowie tow Diamand i Moraczewski, który powiódł ją do ministra. Dr. Derschatta wysłuchał sprawy i przyrzekł rzecz zbadać i o ile możności jej zaradzić.

Ciekawie zachowuje się p. Petelenz wobec kolejarzy, którzy z takim „zapałem“ zanim agitowali. Nietylko, że nie zajmuje się deputacyami kolejarzy w najżywotniejszych, dla nich sprawach do Wiednia wysyłanemi, ale i pojedynczym petentom odmawia swego poparcia. Deputacya powyższa, wychodząc w towarzystwie posła Moraczewskiego od ministra, spotkała się z pewną manipulantką kolejową z Krakowa, którą zdziwiło przyjęcie deputacyi przez dra Derschastę. Jej bowiem, proszącej p. Petelenza o zaprowadzenie do ministra, odpowiedział poseł z Wesołej, że — ministra niema w Wiedniu. Czyżby p. Petelenz zrobił to dlatego, ponieważ kobiety nie posiadają jeszcze prawa głosowania?“

Otóż z powyższego ustępu widocznem jest, że p. Daszyński obecnie, kiedy na nim obowiązek ten nie ciąży więcej, jest za tem, aby socyalistyczni posłowie kłaniali się ministrowi i przedstawiali im różne deputacye. Ciekawą rzeczą byłoby jednak wiedzieć, dlaczego p Daszyński dopiero teraz, gdy miejsce jego zajmuje poseł p. Petelenz, zmienił pod tym względem swoje zdanie i pochwala interwencye socyalistów, a natomiast gorszy się że p. Petelenz nic nie wiedział o przyjeździe do Wiednia przyjaciela jego Chojnickiego, że nie wyszedł po niego na kolej i nie przedstawił go Derschacie?

Eksmęczennik garnizonowy analfabeta Chojnicki toć przecie najlepszy egzemplarz jakim może poszczycić się partya w Krakowie i taki Petelenz nic nie wie że tenże przyjeżdża do Wiednia? — Toć przecie rzecz nie do darowania.

I jak mówi *Balsambaum* w “Śmigusie“: „leź do barszczu kiedyś grzyb“ a ty Panie Petelenz w myśl tej samej zasady uważaj na przyjaciela p. Daszyńskiego, eksgarnizonowca towarzysza Chojnickiego. Teraz kiedy Daszyński sam nie jest posłem, to organ jego chciałby, aby poseł Petelenz nieproszony nawet przedstawiał ministrom wszystkich drabów, których mu nasło na kark partya socyalistyczna, ale sam to nawet porządnych ludzi wzbraniał się przedstawić.

Organ p. Daszyńskiego posuwa jednak swą hypokryzyę i komedyę życzliwości dla kolejarzy tak daleko, że chciałby p. Petelenza ubrać w takie indywiduum jak za różne łajdactwa napędzona ma-

nipulantka osławiona pani *Zoe*, gdyż ona to była ową „p o ż a ł o w a n i a“ godną manipulantką, za którą *Naprzód* kruszy kopie i oburza się że p. Potelonz jej nie przedstawił ministrowi.

Jeszcze tego brakowało, aby posłowie opiekowali się defraudantkami, morządnicami i kuchanicami porzuconemi przez kacyków kolejowych. Afery tej pani znane są wszystkim kolejarzom gdyż swojego czasu pisaliśmy o tem w *Nowym Kolejarzu*.

Przy tej sposobności nie szkodzi zatrzymać się nad artykułem *Naprzodu* z dnia 27 lipca, który pisząc o powrocie polskich posłów z Wiednia na ferye parlamentarne, judzi przeciw nim nieuświadomione społeczeństwo, pytając w tytule „Z c z e m w r ó c i l i?“ i ujadając w końcu że z niczem wrócili do kraju. Nie jesteśmy powołani bronić posłów koła polskiego i innych stronnictw narodowych.

Każdy jednak rozumny człowiek wie dobrze, że po 6 tygodniach zeszłych po największej części na pracach formalnych około ukonstytuowania się izby, wszystkie stronnictwa z niczem wracają i nawet socyalistyczny klub tak samo wrócił z niczem. Na tem miejscu jednak zapytujemy z czem wrócili socyaliści, a między nimi p. Daszyński po ubiegłej 9 letniej „pracy“ na... *riwierze* — pardon! — w parlamencie?... Z niczem!....

I dlatego dzisiaj nie zasiadając w tej izbie, w myślach ponurego trybuna wylęgają się jadowite zaczepki przeciw reprezentacyi krajowej.

Pan Zapałowić wsławia się co raz lepiej. Pan Zapałowicz jest naczelnikiem tutejszej ogrzewalni kolei północnej, znanym zaś jest czytelnikom *Nowego Kolejarza* nietylko ze swej gburowatości i chamskiej ordynarności, ale także jest on znanym ze swych popisów hakatystycznych przewyższających swą nikczemnością najwspanialsze występy takiego S o j e ż k i, M a c h a u f a albo W i e s e n b e r g a. Sława p Zapałowicza szerzy się jak epidemia, tak że nawet niemiecki *Eisenbahner* zmuszonym został przyczynić się kilkoma wierszami do zareklamowania tego nieocenionego człowieka pisząc o nim w jednym z ostatnich numerów:

Do c k. dyrekcyi kolei północnej

Czy też wiadomem jest świetnej c. k. dyrekcyi że kierownik ogrzewalni krakowskiej, osławiony nadinżynier Zapałowicz w wysokim stopniu dotkniętym jest chorobą nerwową, która prawie że uniemożliwia wszelkie z nim zetknięcie się służbowe.

Tenże przy każdej sposobności, bez podstawy i przyczyny obrzuca personal najordynarniejszemi wyzwiskami.

Ludzi przychodzących do jego biura z prośbami albo w sprawach służbowych, nie dopuszcza tenże do słowa, lecz zaraz wpada na nich z rykiem, wrzaskiem, krzykiem i wyzwiskami, wskazując im drzwi lub każąc im za drzwi się wynosić.

Ponieważ personal podwładny Zapałowiczowi, czuje się ciężko dotkniętym takiem traktowaniem, a stosunki tego rodzaju są nadal niemożliwe przeto personal ten uprasza o spieszną interwencyę i pomoc.

Pan naczelnik ogrzewalni potrzebuje spokoju i wypoczynku, zaś świetna dyrekcya spełniłaby dobry uczynek, przez udzielenie temu „skołatanemu“ człowiekowi nieograniczonego urlopu, a równocześnie i personalowi wyświadczonąby została nieoceniona przysługa.

Bierny opór na kolejach Jak donoszą dzienniki czeskie, odbyło się w Pradze zgromadzenie krajowego związku czeskich kolejarzy i powzięło doniosłe uchwały w sprawie żądań, które kolejarze przedłożyli dyrekcyom p r y w a t n y c h k o l e i. — Uchwalono rozpocząć natychmiast b i e r n y opór na wypadek, gdyby dyrekcye nie dały wystarczającego zapewnienia, że z a ł a t w i ą owe żądania p o m y ś l n i e. Kolejarze czekają tylko na wskazówki ze strony komitetu wykonawczego. Bierny opór grozi tylko prywatnym kolejom. Związek czeskich kolejarzy liczy 8000 członków, a na czele jego stoją posłowie do Rady państwa Burival i Klofacz.

KOMUNIKATY.

Bloczki wyborcze Nr. 3, 4, 7, 10, 11, 13, 16, 17, 20 22, 24, 28, 37, 39, do 45 i 47 nie zostały jeszcze złożone przewodniczącemu byłego »komitetu wyborczego kolejarzy« Uprasza się wszystkich P. T. Kolegów znachodzących się w posiadaniu tych ściśle zaliczalnych kwitaryuszy, aby je jak najspieszniej w administracyi *Nowego Kolejarza* zdeponować zechcieli.

Baczność kolejarze w Tarnowie!

Mężem zaufania naszej organizacyi na Tarnów i okolicę jest kolega pan Alexander G u t h y (Tarnów), który upoważniony jest do odbierania i kwitowania wkładek jakoteż pośredniczenia we wszystkich sprawach między członkami a Zarządem organizacyi.

Baczność kolejarze we Lwowie!

M a ż z a u f a n i a k r a j o w e j o r g a n i z a c y i k o l e j a r z y p. Wincenty D i l l i n g mieszka przy ulicy S z e p t y c k i c h l. 41. c, gdzie należy zgłaszać swoje przystąpienie do naszego Stowarzyszenia, uiszczać wkładki miesięczne i zasięgać informacyi lub wyjaśnień we wszelkich sprawach organizacyjnych. Zarząd.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. W. Etgers Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu